

3 Od objawienia kosmicznego do pierwszych ksiąg świętych (5 grudnia 2011)

W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolico Mądrości ...

Bardzo, bardzo serdecznie państwa witam na naszym grudniowym spotkaniu, ostatnim w roku kalendarzowym a kolejnym w tym cyklu naszych rozważań nad Pismem Świętym. Bardzo się cieszę, że państwo znów, raz jeszcze — jak powtarzam tę utartą formułę — znaleźli i czas, i siły, żeby tutaj dotrzeć i wziąć udział w naszej wspólnej refleksji nad Słowem Bożym. Zaczniemy zatem od razu tę refleksję, żebyśmy tu nie tracili czasu — tym bardziej, że na samym końcu będzie możliwość także zapoznania się z ofertą wydawnictwa Biały Kruk. Pan przyjechał do nas z Krakowa. I być może dobry to czas, by przed św. Mikołajem, Bożym Narodzeniem ewentualnie zerknąć na tamte nowości.

Drodzy państwo! Ja myślę, że jeżeli ktoś z państwa był na pierwszej naszej konferencji w październiku i uczestniczył w drugiej w listopadzie, to zadawał sobie pytanie: „Co może jedną łączyć z drugą?” Otóż pierwsza dotyczyła genezy, prapoczątków Pisma Świętego, jeszcze na etapie tradycji ustnej. Natomiast druga dotyczyła objawienia się Boga, objawienia Boga, które możemy nazwać *objawieniem kosmicznym*, tzn. możemy dopatrzeć się śladów Bożej obecności w świecie. Co może łączyć Pismo Święte z tymi śladami, świadectwami Bożej obecności w świecie? Przecież Pismo Święte w takim kształcie, w jakim je mamy, to jest 73 święte księgi, które stanowią fundament i normę naszej wiary. Natomiast to objawienie kosmiczne wzięliśmy tylko trzy dziedziny i spróbowaaliśmy je przebadać, oczywiście bardzo pobieżnie. Zwróciliśmy uwagę na biologię i wspomnieliśmy o teorii ewolucji. Zwróciliśmy uwagę na osiągnięcia astronomii i zwróciliśmy uwagę na ten przewrót kopernikański, który się dokonał u początków współczesności. I wreszcie zwróciliśmy uwagę, chociaż bardzo krótko i tego tematu dalej nie podejmowałem, na psychologię i psychoanalizę, na te tajemnice, które są gdzieś tam złożone we wnętrzu człowieka, i których możemy się zaledwie domyślać, które zaledwie przeczuwamy, i które przy różnych okazjach jakoś dają znać o sobie.

I z tej ostatniej naszej konferencji, myślę, na samym końcu — państwo zapewne pamiętają, wniosek był taki: „Jeżeli człowiek zastanowi się nad sobą, zastanowi się nad światem, który nas otacza, zastanowi się nad wszechświatem, który jest tak przeogromny, i zastanowi się nad tajemnicami własnego wnętrza, to pytanie o Boga, nawet o obecność Boga, wizerunek Boga, wydaje się być czymś oczywistym.

I dzisiaj czas na to, żebyśmy te dwa wątki połączyli i żebyśmy posunęli się dalej. Dlatego, że chciałbym zachęcić państwa, tych, którzy jeszcze tego nie robią, do samodzielnego czytania Pisma Świętego. A tegoroczne konferencje są po to, żeby ukazać ten głębszy sens i jednocześnie umożliwić pewne ścieżki myślowe, wskazać pewne drogowskazy, które by nam Pismo Święte pozwoliły samodzielnie czytać.

Może, żeby połączyć oba wątki, zacznę od słów Kartezjusza, które państwo dobrze znają. To też jeden z prekursorów nowoczesności, współczesności, myśli, która ożywia dzisiejszy świat i człowieka. I Kartezjusz wypowiedział słynną formułę „Cogito ergo sum”. Znaczący to po polsku, wiemy doskonale: „Myślę, więc jestem”. Myślę, więc mam świadomość i dzięki tej świadomości zdaję sobie sprawę z tego, że jestem, że istnieję. I ta formuła zrobiła ogromną karierę. Ale myślę — i nie tylko ja, bo jest to myśl, która przewija się we współczesnej religijności, we współczesnej wierze chrześcijańskiej — że znacznie lepszą i bliższą prawdy byłaby formuła: „Cogitur ergo sum”. Znaczący to po polsku: „Zostałem pomyślany, więc jestem”, „Zostałem obmyślany, więc jestem”. Ktoś pragnął mojego istnienia — dlatego istnieję. Ktoś je przewidział i Ktoś je urzeczywistnił. Oczywiście na tym poziomie świata, doczesności, to są nasi rodzice, rodzice każdej i każdego z nas. Ale doskonale wiemy, że tego rodzaju wy tłumaczenie nie wystarcza. Bo jest to również, staje się pytaniem o rodziców, i o ich rodziców, i wreszcie o prarodziców. Otóż zostałem pomyślany, jestem chciany, więc jestem. Można by to wyrazić jeszcze inaczej. Ktoś mnie umiłował, więc jestem. Zaistnieliśmy jako owoc — i teraz już wyjaśnijmy to w pełni — jako owoc Bożej miłości. Owoc, rezultat tego, że Bóg nas chciał. Chciał świata, który nas otacza, chciał ludzkości, jako takiej, i chciał każdego z nas z osobna. Tutaj nie chciałbym tej sprawy banalizować ani upraszczać. Ale myślę, że państwo pamiętają, pewnie gdzieś ok. 30 lat temu, o ile sobie przypominam, była taka piosenka, bardzo często powtarzana w telewizji, na koncertach życzeń i nie tylko, i nucił ją sobie ci, którzy mają jaki

taki słuch: „Wszystko mi mówi, że mnie ktoś pokochał”. I tak na dobrą sprawę, gdyby przyszło tę piosenkę wspólnie zaśpiewać, to pewnie coś tam by się wydobyło z tej pamięci sprzed trzech dekad. Ja myślę, że ta piosenka — oczywiście ona nie powstała z powodu tak wzniosłych celów, ale zawierała w sobie jakąś bardzo głęboką prawdę, którą można przenieść na poziom religijny. A ta prawda wyrażona w słowach tej piosenki, w tytule tej piosenki, w gruncie rzeczy dobrze oddaje to, o co chodzi: „Wszystko mi mówi, że mnie Ktoś pokochał” — ale ten „Ktoś” piszemy z dużej litery. To znaczy patrzymy na świat. I na rozmaite sposoby obserwując świat, jego wielkość, jego piękno, jego głębię, jego majestat, jego dostojeństwo, jego złożoność, jego harmonię, dochodzimy do wniosku że człowiek, który w tym świecie — użyliśmy tego obrazu przed trzema tygodniami — jest jak ziarenko piasku na Saharze, otóż ten człowiek istnieje dlatego, że jest chciany. Został pomyślany, zaistniał dzięki Bożej miłości.

I tak dochodzimy do tego, co łączy obie te konferencje, i jednocześnie będzie stanowiło krok do przodu. Mianowicie uważna obserwacja świata, która naprowadza nas na myśl o objawieniu kosmicznym czyli o tym, że świat ukazuje nam coś z tego, że jest Bóg, oraz coś z tego, kim jest Bóg — uważna obserwacja świata z jednej strony, a z drugiej strony bardzo wnikliwa refleksja nad sobą doprowadzają nas do prawdy, że istnieje Pan Bóg, który nas chce i miłuje. I tę prawdę odkrywał cierpliwie starożytny człowiek, powiedzieliśmy, w sposób przednaukowy. I ślady tego odkrywania znajdują się na kartach Pisma Świętego. My od wielu dziesięcioleci, od wielu setek lat odkrywamy tę prawdę na sposób naukowy. Po to mamy nauki przyrodnicze, by pogłębiać to myślenie i doświadczenie przednaukowe. Wiemy zatem znacznie więcej, niż wiedzieli ludzie trzy tysiące, dwa i pół tysiąca, czy dwa tysiące lat temu. Ale kiedy się czyta te starożytne teksty — bardzo wiele z nich: sumeryjskich, akadyjskich, asyryjskich, babilońskich, hetyckich, egipskich, perskich, greckich, rzymskich zostało przełożonych na język polski również — kiedy się te teksty czyta to widać, jak bardzo, jak głęboko także tamci ludzie mieli intuicję, która naprowadzała ich, ukierunkowywała ich ku Bogu.

I właśnie do tego objawienia kosmicznego — i to jest to powiązanie — Bóg dodał jeszcze coś więcej. Nie pozwolił, nie poprzestał, żeby człowiek szukał Go po omacku, i znajdował. Ale objawił samego siebie ukazując coś z siebie, rąbek siebie, ukazując coś z siebie najpierw Abrahamowi i jego potomstwu. A następnie objawiając swoją obecność, swoje istnienie, swoją życzliwość i swoją dobroć w dziejach potomków Abrahama, czyli w dziejach biblijnego Izraela. Bóg objawia w tych dziejach, że nie jest tylko jakąś istotą pozaświatową, czystym duchem, czystym majestatem. Ale że jest Kimś, kto pragnie być blisko człowieka.

Ktoś z państwa mógłby pomyśleć: „Skoro tak, to czy nie mógł się objawić w tamtych czasach jeszcze bardziej, jeszcze bliżej?” Otóż tak dotykamy samej tajemnicy Boga i samej tajemnicy człowieka. Mianowicie Bóg jest tak odmienny od nas, „święty” w znaczeniu „tak inny” od człowieka i od doczesności, że chociaż wtargnięcie tej iskry Bożej obecności w świat diametralnie, radykalnie ten świat zmienia — a cóż dopiero, gdyby Bóg wszedł jeszcze bardziej? Okazało się, że wyprzedzimy tutaj wszystko, o czym mówi Pismo Święte, że przyszedł czas, kiedy wszedł jeszcze bardziej. Ale póki co na tym etapie, który został nazwany Starym Testamentem, Bóg objawia siebie stopniowo ukazując swoją obecność w rozmaitych wydarzeniach życia zarówno poszczególnych ludzi, jak i całej zbiorowości, jak i całego ludu Izraela. Otóż ta Boża obecność przybiera bardzo różne kształty, przybiera bardzo różną formę.

A my ją znamy nie tylko tak bezpośrednio, tylko znamy ją tak, jak została ona opowiedziana, jak została zapamiętana, przyswojona, przekazywana z pokolenia na pokolenie po to, by z czasem zostać zapisana. Otóż nie możemy niestety przyglądać się doświadczeniu Abrahama, Izajaka i Jakuba, nie możemy obserwować wyjścia Izraelitów z Egiptu, i objawienia Prawa na Synaju, i podróży przez pustynię, i wejścia do Ziemi Obiecanej, i przejmowania tej ziemi, i kolejnych pokoleń królów, proroków, mędrców. Nie możemy tego widzieć dlatego, że to wszystko przeszło do historii. Dlatego, że to wszystko było wpisane w określone ramy przestrzeni i czasu. Nie da się tego wskrzesić, nie da się tego powtórzyć. Podobnie jak nikt z nas nie może powtórzyć doświadczeń swojego dzieciństwa czy swojej młodości. Możemy je co najwyżej przypominać sobie, możemy je przepuścić przez filtr tego wszystkiego, co wydarzyło się później. Możemy zobaczyć pewien ciąg, pewną logikę naszego życia, które układało się w poszczególne ogniwa tworząc łańcuch który doprowadził do tego, kim jesteśmy dzisiaj.

I w dziejach biblijnego Izraela było podobnie. Nie możemy cofnąć się, nie możemy się przyglądać temu, co się wydarzyło. Ale tutaj powiedzmy: zawsze taka pokusa istnieje. W naszych czasach tej pokusie wychodzą naprzeciw np. filmy biblijne. Ale jeżeli o mnie chodzi, muszę państwu powiedzieć, że ja bardzo tych filmów biblijnych nie lubię. Dlaczego? Bo nie da się tej rzeczywistości duchowych głębokich doświadczeń przekazać w języku filmu, z konieczności imitującym rzeczywistość, naśladowującym rzeczywistość. Nie da się przekazać w sposób wiarygodny. Możemy zatem oglądać filmowego Abrahama, możemy oglądać filmowego Mojżesza, może ktoś próbować odtworzyć przy pomocy różnych technik komputerowych rozdzielanie się wód Morza Czerwonego — ale w żadnym wypadku to nie jest to, co przywołuje na myśl tekst, opowiadanie, które tych wydarzeń dotyczy.

Otóż w zetknięciu z tymi rzeczywistościami zbawczymi najwięcej daje nie wzrok, lecz słuch i wyobraźnia. Otóż Pismo Święte, które mamy, zostało poprzedzone całymi pokoleniami przekazu ustnego. I w ten sposób, można by powiedzieć, że zapładniało wyobraźnię tych, którzy słuchali tych opowiadań. Obraz, w naszych czasach telewizja dla przykładu, tę wyobraźnię ogranicza, a może nawet doprowadzić do jej zabijania. Bo proponuje nam gotowy obraz, który nigdy nie dorasta do pełni tych duchowych treści, które nam przekazuje tekst. Zwróćmy zatem uwagę, że Pismo Święte ma swoje korzenie w okresie, kiedy jeszcze obrazów nie było. Kiedy nie było również takich technik wizualnych, jakie mamy dzisiaj. Ale coś jeszcze więcej, coś, co daje do myślenia i jest bardzo ciekawe. Mianowicie cała religia biblijnego Izraela była *aikonograficzna*, tzn. nie polegała na obrazach. Polegała na wyobrażeniu, polegała na wyobraźni, polegała na słuchu. Można by powiedzieć dzisiejszym językiem tak. Pismo Święte powstało w środowisku, w otoczeniu, w kregach, które nie były ludźmi telewizji. Oni wszyscy byli ludźmi radia, mówiąc dzisiejszym językiem. Jaka jest różnica między jednym i drugim, państwo mogą doskonale tego doświadczyć, każdy sam z osobna.

Więc Pismo Święte pochodzi z tego okresu, czy ma swoje korzenie w tym okresie kiedy o tym, co się wydarzyło, o tym objawianiu się Boga, o tej obecności Boga w historii i w dziejach pojedynczych ludzi, opowiadano. I te opowiadania żyły swoim własnym życiem. Te opowiadania wyzwały nowe emocje, nowe skojarzenia, wyzwały nowe wspomnienia. Te opowiadania były łączone w pewne ciągi. Te opowiadania były łączone, ustawiane chronologicznie. I widać to najlepiej w pierwszych księgach Pisma Świętego takich, jak Księga Rodzaju, jak Księga Wyjścia. Kiedy czytamy Księgę Rodzaju albo Księgę Wyjścia, spotykamy tam rozmaite powtórzenia. Nawet spotykamy tam, mówiąc dzisiejszym językiem, jakieś nieścisłości. Dzisiejszy człowiek, my po prostu, nasza kultura wyrasta i wynika z mentalności grecko - rzymskiej. Ta mentalność jest oparta na definicji. My chcemy dowiedzieć się dokładnie, jak było. Natomiast starożytny człowiek, a zwłaszcza starożytni Izraelici, mniej interesowali się pytaniem, dociekaniem szczegółowymi, jak było. Natomiast słuchając danego opowiadania zadawali pytanie: „Jakie to ma znaczenie?”, „Co to znaczy?”, „Co z tego wynika?”, „Co z tego wynika dla mojej wiary?”, „Co z tego wynika dla mojego postępowania?” Nie dociekali zatem uzgadniania rozmaitych szczegółów, tylko dociekali sensu, znaczenia dla mnie, dla mojego życia — zarówno w tym, co dotyczy doktryny, jak i w tym, co dotyczy moralności.

I gdy sięgamy po Księgę Rodzaju, mamy liczne tego przykłady. Niech państwo zwrócą choćby uwagę na sam początek Księgi Rodzaju. Mamy jedno opowiadanie o stworzeniu świata i człowieka. A właściwie nie tyle opowiadanie, ile przepiękny hymn liturgiczny ku czci Boga Stworzyciela. Bo gdy się czyta Księgę Rodzaju, rozdział 1, w języku hebrajskim, to słychać wyraźnie, że to jest hymn i że on najbardziej by przypominał hymn, który mamy np. we mszy świętej:

Chwała na wysokości Bogu,
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli

I tam mamy też:

Bereszit bara Elohim et haszamaim we'et haarec.

Na początku Bóg stworzył niebiosy i ziemię.

I te słowa są rozwijane, te słowa mają oddziaływać na wyobraźnię. Więc te słowa, ten hymn nie chce nam powiedzieć, jak Bóg stworzył świat po kolei. Używa obrazu, używa pewnej wyobraźni — te siedem kolejnych dni stworzenia. Ale chce nam powiedzieć, że Bóg jest Stwórcą świata. I że to ma znaczenie dla nas także w przeżywaniu naszego życia, wyznaczonego przez rytm tygodni. I od starożytności do dzisiaj właśnie ten rytm siedmiu dni wyznacza rytm życia wierzących.

I wiedzą państwo doskonale, że zaraz po tym opowiadaniu następuje drugie opowiadanie, po tym hymnie drugie opowiadanie o stworzeniu świata i człowieka. Ono nie przystaje, można by powiedzieć

wręcz: nie zgadza się z tym, które mamy na początku. Bo tam mamy jeden dzień, drugi dzień, trzeci dzień, czwarty dzień, piąty dzień, szósty dzień i dzień odpoczynku, dzień świętowania. A tutaj w tym drugim opowiadaniu w Księdze Rodzaju, rozdział 2, Bóg stworzył mężczyznę, umieścił go w ogrodzie Eden, podarował mu cały ten ogród, ostrzegł go w przykazaniu, pierwszym przykazaniu, by nie spożywał z drzewa, które znajduje się w ogrodzie, jednego jedyne — natomiast mógł spożywać ze wszystkich innych. A następnie Bóg zwraca się do mężczyzny, do człowieka, którego stworzył, i oświadcza:

Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam

Sam mężczyzna tego nie zauważył, Bóg to zauważył: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam”. To jest bardzo piękne opowiadanie. Tutaj — mówiąc nawiasem, mówiąc pewną dygresję — państwo znają taką pieśń, która dzisiaj bywa śpiewana w rozmaitych wspólnotach: „Bóg sam wystarczy”. I to bardzo piękna pieśń, taka uspokajająca, kiedy się w kościele śpiewa „Bóg sam wystarczy”. A oto sam Bóg — i to jest ten paradoks — na początku Księgi Rodzaju, w tym opowiadaniu, stwierdza: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam”. Adam, pierwszy mężczyzna, był na co dzień w kontakcie z Bogiem. Ale okazało się, że to nie wystarczy. I zauważył to, uświadomił to Bóg. Nie mamy niestety czasu, żeby rozwijać ten wątek, bo to bardzo ciekawe opowiadanie, ale wiemy, że wtedy Bóg przeprowadza doświadczenie z tym mężczyzną. Przyprawia do niego rozmaite zwierzęta i rozmaite istoty żywe, i patrzy, jaką on im da nazwę. Ta scena została przepięknie przedstawiona w jednym z klasztorów greckich w Meteorach. Adam siedzi na takim potężnym, przypominającym wręcz fotel, kamieniu. I Bóg przyprawia do niego rozmaite zwierzęta. I Adam po kolei nadaje imiona, nazwy tym zwierzętom. I w spotkaniu, w konfrontacji ze zwierzętami uświadamia sobie swoją odrębność. Uświadamia sobie, że to jest żyrafa, to jest piesek, to jest kotek, to jest małpa, to jest koń — a on jest Adam!

I wtedy Bóg pogrążył go w głębokim śnie.

I mamy kolejny obraz Boga, tym razem jako lekarza trzech specjalności. Najpierw anestezjolog, potem chirurg, a następnie operacja plastyczna. Wyjął jedno z jego żeber. Z tego żebra *zbudował* kobietę — mężczyznę *ulepił*, kobietę *zbudował!* Przyprawia ją — i tu jest kolejny obraz Boga jako swata. Przyprawia ją do mężczyzny, i mężczyzna woła:

Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się nazywała iszsza (po hebr. *kobieta*), bo z isz została wzięta.

Zwróćmy uwagę, nie zatrzymujemy się nad szczegółami tych opowiadań, każde z nich jest odmienne. Jedno jest hymnem liturgicznym, drugie jest pięknym obrazem. Obydwa dotyczą tej samej rzeczywistości: stworzenia świata i człowieka przez Boga. Jeżeli ktoś zapyta: „To jak Pan Bóg stworzył świat, czy w siedem dni? Czy przyprawiając najpierw mężczyznę, a potem przyprawiając kobietę do mężczyzny?” Jeżeli zadamy takie pytanie to znaczy, że obydwa te symboliczne obrazy zaczynamy interpretować w sposób dosłowny. Tymczasem dociekanie jak świat powstał należy do nas i do wiedzy, i do nauk przyrodniczych. Natomiast wiara religijna stawia nas wobec prawdy że świat, który istnieje, jest dziełem Boga. I ten starożytny człowiek próbuje sobie tę relację między Bogiem, który jest Miłością, i światem, i człowiekiem, który został powołany do istnienia, opisać, ująć w sposób symboliczny i w sposób bardzo obrazowy.

Gdy czytamy dalej Księgę Rodzaju, znów spotykamy wątki, które się powtarzają, na przykład w opowiadaniu o potopie. Widać, że w tym opowiadaniu o potopie jedni opowiadali tak, drudzy opowiadali tak. Jedni opowiadali, że Noe do arki zabrał po parze zwierząt. Inni opowiadali, że do arki wchodziło po siedmioro zwierząt, żeby podkreślić doskonałość. I co zrobiono? Połączono te tradycje, połączono te przekazy. Po co? Także po to, żeby powiedzieć: „Nie przywiązujcie się do szczegółów, nie dociekajcie szczegółów. To są obrazy. Nikogo przy tym nie było, kto by to dokładnie opisał, kto by to dokładnie przedstawił. Chodzi o prawdy głębsze, mianowicie o to, że zło zostaje zawsze ukarane. Natomiast sprawiedliwość zawsze się opłaca w tym znaczeniu, że jest zauważona przez Boga, i że świat, który uległ zepsuciu, przez Noego został odrodzony.”

I w Piśmie Świętym, gdy my czytamy, to w tych rozmaitych tradycjach spotykamy szczegóły, które pochodzą z różnych przekazów, można by powiedzieć: z różnych wyobrażeń. Taki był wtedy sposób myślenia, taki był wtedy sposób opowiadania. Gdybyśmy chcieli znów tutaj dać jakąś analogię współczesną, to wyobraźmy sobie, że wyjeżdża pielgrzymka np. do Ziemi Świętej, do Turcji, czy na Krym — bo to najbliższe niektórym spośród państwa — lub gdziekolwiek indziej. I oto wracamy, i czterdziestu uczestników pisze czterdzieści wspomnień. I piszemy na temat tego, co nam się najbardziej podobało, utkwilo w pamięci, co widzieliśmy. Kiedy ktoś czyta później wszystkie te zwierzenia, może dojść do wniosku — gdyby nie wiedział, że pochodzą z jednego wspólnego podróżowania — że to są zupełnie inne podróże. Dlatego że ktoś jeden zauważył to, komuś innemu utkwilo w pamięci to, ktoś opisał jakieś krajobrazy, ktoś inny zachowania ludzi, a ktoś jeszcze inny nie opisywał ani krajobrazów, ani zachowań innych ludzi, tylko dał wyraz temu, co sam przeżywał i co sam czuł. I dopiero z tej różnorodności można utkać pewien obraz tego, co się wydarzyło. Z tej różnorodności widać które wątki mogły być ważniejsze, które były mniej ważne, albo które były zupełnie peryferyjne. I w Piśmie Świętym jest ta różnorodność. Różnorodność tych przekazów, które najpierw opowiadano ustnie.

I przypomnijmy sobie to, co powiedzieliśmy dwa miesiące temu — że pewnego roku przychodzi bardzo silny kryzys. Wszystkie te opowiadania skupiały się wokół pewnych wątków. Wokół Abrahama, Izaaka, Jakuba czyli wokół patriarchów i wokół matriarchiń, czyli żon patriarchów. Na pierwszym planie w Księdze Rodzaju mamy: Abraham, Izaak, Jakub, ale mamy także cztery kobiety: Sara, Rebeka, Lea i Rachela. I kiedy je czytamy, to później jeszcze w tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej podejmowano wątki, które dotyczą mężczyzn, ale podejmowano wątki, które dotyczą kobiet. Najważniejszym wydarzeniem, przypomnijmy to raz jeszcze, było wyjście z Egiptu. O nim też opowiadano na rozmaite sposoby. A podczas wyjścia z Egiptu najważniejszym wydarzeniem stał się dar Przymierza i dar Prawa, dar przykazań na Synaju. Wyraźnie podkreślam słowo „dar” dlatego, że przykazań nie postrzegano jako ograniczenia. Tzn. zdawano sobie sprawę z różnicy między wolnością a swawolą. Człowiek bez przykazań żyje swobodnie, swawolnie. Natomiast człowiek znający, przestrzegający przykazań, które dają życie, żyje w wolności. Te przykazania zabezpieczają, można by powiedzieć, tworzą podwaliny i wyznaczają ramy życia. Dlatego wśród rozmaitych wspomnień, wśród tej pamięci, którą karmiły się poszczególne pokolenia Izraelitów, tym centralnym punktem były przykazania i Przymierze zawarte z Bogiem na Synaju. I co odkrywano? Odkrywano stopniowo paradoksy Bożej obecności, ale także paradoksy odpowiedzi, jakiej człowiek udziela Bogu. Bóg objawia swoją obecność. Człowiek na tę obecność odpowiada. Wyrazem tej odpowiedzi jest odpowiednie postępowanie i modlitwa — też na to zwróciliśmy uwagę. I co się okazuje? Okazuje się, że Bóg jest obecny w dziejach tych wierzących ludzi, i w dziejach ludu Izraela, na dwa sposoby. Czasami Jego obecność jest widoczna, żywa, doświadczana, można by powiedzieć: mocna i niewątpliwa. Kiedy indziej Bóg jak gdyby się wycofuje. Nie znaczy to, że Go nie ma. Tylko stwarza przestrzeń, w której staje się jak gdyby nieobecny.

Żeby to może jakos lepiej ująć czy wytłumaczyć: otóż mieszkamy w rodzinie, jesteśmy w domu, i z domu wyjeżdża ktoś bliski. To gdy go nie ma, w domu odczuwamy pewną pustkę, pewien brak. Nie możemy powiedzieć, że „go nie ma”, bo on jest, gdzieś jest. On jest nieobecny fizycznie, ale jego obecność wyraźnie czujemy, także w tym że bardzo chcemy, żeby znowu był. I w dziejach tego starożytnego Izraela było zupełnie podobnie. A działo się tak zwłaszcza wtedy, kiedy odchodzono od Boga, gdy łamano przykazania, kiedy źle postępowano. Dlatego, że te dzieje relacji między Bogiem i człowiekiem to nie są tylko dzieje przyjaźni i dzieje wierności, to są również dzieje, historia niewierności. I w tym mamy jedną rzecz przedziwną, która i dzisiaj ustawia nasze życie. Wiele razy Izraelici byli niewierni Bogu, odchodzili od Niego czasami bardzo daleko. Ale Bóg był zawsze wierny sobie i obietnicom, do których się zobowiązał. Wobec tego niewierność była tylko swoistym przymiotem ludzi. Tak jest do dzisiaj. natomiast Bóg był zawsze wierny.

I na tym właśnie polega to, od czego zaczęliśmy naszą dzisiejszą konferencję. Że największą tajemnicą, jaką niesie wiara w jedyne Boga, stanowi to, że ta wiara w jedyne Boga uświadamia nam i objawia nam, że Bóg jest Miłością. I to do tego stopnia, że wbrew wszystkim ludzkim niewiernościom i nielojalności On zawsze jest wierny sobie. I dlatego zawsze można do Niego wrócić.

Więc wracano do Niego, choćby z oddalenia. Ale nawet więcej — w losach narodu i w losach poszczególnych ludzi upatrywano jednocześnie, i traktowano te losy jako wypadkowa, jako skutek

stanu tych więzi z Bogiem. Jeżeli te więzi były dobre i bliskie, dzieje poszczególnych ludzi i dzieje całego ludu były naznaczone spokojem. Gdy te więzi były zrywane, gdy w miejsce dobra pojawiała się zło, gdy w miejsce tego, co szlachetne, pojawiał się grzech, pojawiał się również niepokój, wewnętrzne podziały, rozbitcie zarówno to, które dzieliło ludzi między sobą, jak też i to, które przebiegało gdzieś tam we wnętrzu ludzkiego serca. I tak właśnie okazywało się, że granica między dobrem i złem nie przebiega między ludźmi tak, że by można było powiedzieć, że jedni są bezsprzecznie dobrzy, a drudzy są bezsprzecznie źli. Okazywało się, że granica między dobrem i złem przebiega wewnątrz człowieka, w jego sumieniu. I że to człowiek każdy musi starać się, żeby być po stronie dobra. Bo o ile zło jest czymś zaraźliwym, to możemy osiągnąć bez wysiłku, o tyle dobro jest czymś, o co trzeba się starać.

I już na poziomie tego prądawnego objawienia Boga tę prawdę zrozumiano. I ukazywali ją zwłaszcza ludzie, którzy byli głęboko Boży, i którym nadano z czasem nazwę *prorocy*. Kim byli prorocy? Otóż według naszego sposobu postrzegania proroków, prorok to jest człowiek, który zapowiada przyszłość. Ale to nie jest biblijna koncepcja proroka. Według Pisma Świętego i według tej rzeczywistości historycznej, którą Pismo Święte opisuje, *prorok* to jest człowiek, który patrzy na teraźniejszość, ocenia teraźniejszość, ocenia przeszłość z Bożej perspektywy po to, by w świetle tej religijnej oceny teraźniejszości i przeszłości budować przyszłość, kształtować przyszłość. Nie zapowiadać przyszłość — prorok nie jest meteorologiem. Prorok chce mieć żywy wpływ na postępowanie ludzi. Dlatego wzywa do odwrócenia się od tego, co złe, i zwrócenia się ku temu, co dobre. Kiedy państwo czytają księgi prorockie, to nie ma tam zapowiedzi, w każdym razie zbyt wielu, tego co będzie. Są natomiast surowe napomnienia pod adresem rodaków, napomnienia w związku z tym, co jest, albo w związku z tym, co było. Mamy tam napomnienia królów, mamy napomnienia książąt, mamy napomnienia kapłanów, napomnienia innych proroków, napomnienia ludzi bogatych, ale także napomnienia ludzi biednych. Wszyscy są napominani i wzywani do wierności Bogu. Jeżeli sobie te napomnienia wezmą do serca, należy się liczyć z tym, że ich życie ulegnie poprawie na dobre. Jeżeli nie — będzie psuło się coraz bardziej.

Co może nas dziwić? Ja przyznam się państwu — co mnie również dziwiło, a w pewnym sensie i nadal dziwi, kiedy czytam Pismo Święte — otóż surowość, ostrość, zdecydowanie i bezkompromisowość tych napomnień. Napomnień kierowanych pod adresem przywódców religijnych, i pod adresem przywódców politycznych. Napomnień sformułowanych tak mocnym językiem, i tak dosadnie, że właściwie dzisiaj z taką samokrytyką w obrębie wspólnoty wierzących trudno się spotkać, żeby była posunięta aż tak daleko. U niektórych proroków jest to posunięte bardzo daleko. Natomiast taką najdalej posuniętą krytyką dziejów Izraela, historii Izraela, są trzy rozdziały, trzy przemowy które zachowały się jako trzy rozdziały w Księdze Ezechiela: rozdział 16, 20 i 23. Mamy tam tak mocną retrospekcję historii, że do dnia dzisiejszego Żydzi mówią, że te trzy rozdziały mogą czytać mężczyźni, którzy ukończyli trzydziesty rok życia. A przed trzydziestym rokiem życia tego głośno czytać nie powinni. I są to, zwłaszcza Księga Ezechiela, rozdział 16, takie teksty, których się publicznie nie czyta. Nigdy go też państwo nie usłyszą w kościele. Nie ma go w liturgii Kościoła — chociaż czytana jest Księga Ezechiela, te teksty są opuszczane. Może nas to dziwić i zaskakiwać ale okazuje się, że one nie są do publicznego czytania i rozważania ze względu na dosadność, na moc swoich sformułowań, na dosadność porównań, obrazów, ale także potępień, które tam się znajdują.

Więc widzimy, że to przemyślenie relacji z Bogiem odbywało się bardzo odważnie i bardzo bezkompromisowo. Możemy się dziwić, że te przekazy zostały spisane. Przecież zawsze istnieje pokusa żeby to, co niewygodne, to, co dosadne, co mocne, żeby to ubarwić, zmienić, opuścić, nadać jakiegoś innego kolorytu albo innej wymowy. Ale tak się nie stało.

Wspomnieliśmy o tym, i teraz trzeba nam ten wątek dopełnić, że przyszło wydarzenie, które te w miarę spokojne przekazywanie z pokolenia na pokolenie nagle zachwiało, gwałtownie zachwiało. Mówiliśmy dwa miesiące temu, że takim wydarzeniem stało się zburzenie Samarii i Królestwa Północnego, Królestwa Izraela, które miało miejsce w roku 722 przed Chr. Do dzisiaj zachowały się przekazy asyryjskie, tj. na terenie północnego Iraku, oraz teksty biblijne, z których wynika, z porównania jednych i drugich, że w ciągu kilkunastu lat pod koniec VIII wieku przed Chr. Asyryjczycy deportowali ok. 50 tysięcy Izraelitów. Wszystko to działo się ponad 2700 lat temu. Deportowali tych Izraelitów do Asyrii, na teren Mezopotamii, między Tygrysem i Eufratem. Osa- dzili ich tam. I w nowych warunkach, w warunkach tej przymusowej deportacji ci ludzie ustrzegli

swojej tożsamości i ustrzegli tych przekazów, które istniały wcześniej przez długie lata. Można by powiedzieć tak. Wierność Bogu choćby w tym, że mieli świadomość, kim są, zaowocowała tym, że mogli przetrwać. Te deportacje Asyryjczyków objęły w starożytności kilka milionów ludzi. Ale z tego kotła przetrwali, z tego kotła wyszli tylko Izraelici. Co ich ocaliło? Wiara w jedynego Boga i wierność jednemu Bogu. I wierność tej pamięci, którą cierpliwie przekazywali.

I możemy domniemywać, że właśnie tam, w VII wieku przed Chr., w latach gdzieś ok. 680, 650, 620, zaczęły powstawać pierwsze zapisy, pierwsze teksty, pierwsze utrwalone na piśmie fragmenty tych przekazów. Być może wcześniej istniały jeszcze starsze — tego nie wiemy. Ale w tej krytycznej sytuacji, z daleka od własnej ojczyzny ci ludzie chcieli ocalić część tego, kim byli.

I wkrótce pojawiła się kolejna zagłada. Mianowicie miejsce Asyryjczyków na Bliskim Wschodzie zajęli Babilończycy. To był lud, który zamieszkiwał południową Mezopotamię, czyli południowe tereny Iraku, dzisiaj pogranicze Iraku i Kuwejtu. Babilończycy zajęli miejsce Asyryjczyków, przybyli raz jeszcze do Palestyny. I tym razem dokonali zburzenia Jerozolimy, świątyni jerozolimskiej, Królestwa Judy, i uprowadzili na wygnanie kilka tysięcy judzkich wygnańców. I te dwie fale wygnańców, z okolic Samarii i z okolic Jerozolimy, spotkały się ze sobą na obczyźnie. I w VI wieku przed Chr., ok. 580 – 560 roku przed Chr., zaczyna się aktywność pisarska, która nie miała sobie wcześniej równych. Mianowicie ponieważ ta pamięć, te przekazy ustne, ta pamięć o tych dziejach więzi z Bogiem była bardzo pojemna, bardzo duża, to zaczynają — żeby tego nie zapomnieć, żeby tego nie zatracić ponieważ ci stróżowie tradycji, ci pisarze, i ci mędrcy na wygnaniu zagrożeni są wymarciem — zaczynają to zapisywać, powstają pierwsze teksty. I te pierwsze teksty już tak na dobre zaczyna się układać w księgi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa najstarszą częścią Starego Testamentu, pierwszej części Pisma Świętego, które mamy, jest tzw. Pięcioksiąg Mojżesza czyli zbiór tradycji utrwalonych w księgach, których początki — tych tradycji — łączone są z osobą Mojżesza. Mojżesz żył ok. 1250 lat przed Chr. I przez kilkaset lat ta pamięć o Mojżeszu — powtarzam raz jeszcze: być może istniały również jakieś teksty, ale się nie zachowały, albo ich nie było — była przekazywana ustnie. I wreszcie wobec tego zagrożenia, że można się rozplątać, że nastawienie wrogów będzie jeszcze bardziej nieprzyjazne, pojawiają się zapisy, pojawia się tekst. Ponieważ ten tekst był bardzo długi, zapis obejmował kilkadziesiąt metrów spisanych na pergaminie czy na papirusie, podzielono go na pięć części po to, żeby można było łatwiej go używać. I w ten sposób wyłonił się Pięcioksiąg. I w najstarszym okresie nazwano te późniejsze księgi Biblii, te poszczególne utwory od pierwszych słów hebrajskich, które je rozpoczynały. One nie miały swoich tytułów. To było w formie zwoju bo nie było jeszcze książek takich, jakie my znamy, tylko potężny, długi zapis który zwijano, i na końcu przymocowywano drążki, i rozwijano. Tę pierwszą księgę nazwano [Bereszit], bo rozpoczyna się od słów [Bereszit bara Elohim] itd., drugą nazwano [Szemot] od pierwszego słowa, trzecią [Wajikra], czwartą [Bemidbar], piątą [Dwarim]. To były pierwsze słowa w danym zapisie. Z czasem, kiedy już te księgi zostały przyjęte, otrzymały swoje tytuły. Tytuły, które mamy do dnia dzisiejszego. Pierwszą nazwano po łacinie [Genesis] — *Księga Początków*, w języku staropolskim nazwano to *Księga Rodzaju*. Drugą — *Księga Wyjścia*, trzecią — *Księga Kapłańska*, czwartą — *Księga Liczb*, piątą — *Księga Powtórzonego Prawa*. Kiedy my dzisiaj otwieramy Pismo Święte, to mamy te księgi. Ale one pierwotnie nie były rozłączane. Także dziś, kiedy Żydzi je przepisują na użytek synagogałny, do czytania w synagodze — bo nie mogą w synagodze czytać drukowanego tekstu, tylko muszą czytać tekst przepisany ręcznie, ze zwoju — kiedy więc czytają ten tekst, to czytają go, jeżeli tak można powiedzieć, w całości. Czytają go ciurkiem, czytają jeden epizod po drugim. Ono się nie dzieli na te poszczególne księgi.

Więc najstarsza część Starego Testamentu pochodzi z VI wieku przed Chr. I oto miejsce Babilończyków na Bliskim Wschodzie zajęli Persowie. To jest z kolei teren dzisiejszego Iranu. Babilończycy tak szybko, jak przyszli, tak szybko zostali pokonani, Persowie zajęli ich miejsce. I władca perski Cyrus zezwolił na powrót Izraelitów do swojej własnej ziemi. Niech państwo sobie wyobrażą, że tekst jego dekretu zachował się w Piśmie Świętym. Ale ten sam tekst zachował się na tzw. *cylin-drze Cyrusa*, i jest przechowywany w British Museum w Londynie. A więc to, co mamy w Piśmie Świętym, istnieje niezależnie jako dekret królewski, przechowany poza Pismem Świętym, co nam potwierdza historyczność tego dekretu. Otóż Cyrus zezwolił Izraelitom na powrót z tego wygnania asyryjskiego i babilońskiego, na powrót z Mezopotamii. Oni wracają i mogą odbudować Jerozolimę,

mogą odbudować świątynię. Ale potrzebują jeszcze czegoś więcej.

I na zakończenie naszego dzisiejszego spotkania przyjrzymy się co to było to „coś więcej”. Została odbudowana świątynia, została odbudowana Jerozolima, i w połowie V wieku, ok. roku 458 pojawia się w Jerozolimie kapłan Ezdrasz, który chce zachęcić swoich rodaków do wierności Bogu. I po raz pierwszy, przynajmniej na tyle, na ile my wiemy, w sąsiedztwie świątyni jerozolimskiej, gdzie składano ofiary krwawe, ofiary ze zwierząt, ma miejsce obrzęd, o którym wcześniej nigdy nie słyszeliśmy. Otóż to wydarzenie jest opisane w Księdze Nechemiasza w 9 rozdziale. Przypominam że dotyczy wydarzenia, które rozegrało się w połowie V wieku przed Chr., około roku 450 (Neh 7, 72).

Gdy nadszedł siódmy miesiąc - a Izraelici mieszkali już w miastach swoich

Siódmy miesiąc to jednocześnie był pierwszy miesiąc jesieni, w którym przypadał religijny Nowy Rok. Do dzisiaj tak jest w kalendarzu żydowskim. Kalendarz żydowski rozpoczyna się od przesilenia jesiennego, czyli przypada to mniej więcej w końcu września. Izraelici po powrocie z wygnania urządzili się już, zamieszkali w swoich domach. Ale okazało się, że świątynia i ofiary nie wystarczą. Potrzeba coś więcej.

Wtedy zgromadził się cały lud, jak jeden mąż, na placu przed Bramą Wodną. I domagał się od pisarza Ezdrasza, by przyniósł księgę Prawa Mojżeszowego, które Pan nadał Izraelowi.

Po raz pierwszy słyszymy o tym, że lud, wierni domagają się by przyniesiono im księgę, przyniesiono im tekst, przyniesiono im zapis. Powiedzieliśmy przedtem: cała ta wierność Bogu była przekazywana ustnie. W VI wieku powstał pierwszy zbiór, który utrwalił te doświadczenia wyjścia z Egiptu oraz pamięć o patriarchach, oraz wyznanie wiary w Boga Stworzyciela, a także całe prawodawstwo, które wynikało z Przymierza zawartego na Synaju. I ludzie, wierni proszą kapłana Ezdrasza, żeby im ten tekst przyniósł, i będą chcieli, żeby im odczytał. Zatem kapłan, który do tej pory składał ofiary, teraz otrzymuje nowe zadanie. Mianowicie jego powinnością będzie zapoznanie ludzi z tekstem, ludzi z księgą.

Pierwszego dnia siódmego miesiąca kapłan Ezdrasz przyniósł Prawo przed zgromadzenie, w którym uczestniczyli przede wszystkim mężczyźni, ale także kobiety oraz wszyscy inni, którzy byli zdolni słuchać.

Mamy więc pierwszy raz zgromadzenie, wspólnotę, w której są mężczyźni dlatego, że zarówno religia żydowska, jak w ogóle religie semickie to jest męska rzecz. Sprawa wyznawania Pana Boga to jest przede wszystkim obowiązek mężczyzny. Ale były także kobiety, to też bardzo ważne, oraz ci, „którzy byli zdolni słuchać”. Czyli nie było zapewne niemowląt, tylko dzieci, starsze dzieci i młodzież. Pojawia się pierwsze zgromadzenie. Dowiadujemy się, że w sąsiedztwie Bramy Wodnej, tuż nieopodal świątyni jerozolimskiej.

I czytał z tej księgi, zwrócony do placu znajdującego się przed Bramą Wodną, od rana aż do południa przed mężczyznami, kobietami i tymi, którzy mogli rozumieć; a uszy całego ludu były zwrócone ku księdze Prawa.

Od rana aż do południa. Ponieważ to jest siódmy miesiąc, to jest druga połowa września. W tym czasie w Jerozolimie ciągle jest jeszcze ciepło, a w południe nawet bardzo gorąco. Zatem to, co najważniejsze, również praca, jest od wczesnego rana do południa, potem odpowiednik naszej sjeisty, i dopiero przed wieczorem ewentualnie jakieś zajęcia. Kapłan Ezdrasz czyta z tej księgi wiele godzin. Jeszcze raz państwu podkreślam — pierwsza wzmianka o istnieniu księgi świętej, Pisma Świętego! I pierwsza wzmianka o jego liturgicznym czytaniu wobec mężczyzn, kobiet i dzieci!

Pisarz Ezdrasz stanął na drewnianym podwyższeniu, które zrobiono w tym celu.

Popatrzmy — prawie jak tutaj, po to, żeby można było go widzieć.

A przy nim stanęli po prawicy: Mattitiasz, Szema, Anajasz, Uriasz, Chilkiasz i Maasejasz;
a po lewicy: Pedajasz, Miszael, Malkiasz, Chaszum, Chaszbadana, Zachariasz i Meszullam.

Sześciu z tej, sześciu z tej, i on w środku. A więc uroczyste czytanie księgi świętej, uroczyste czytanie Tory, bo taka była hebrajska nazwa. Czyli uroczyste czytanie Pięcioksięgu Mojżesza. Dowiadujemy się z tego fragmentu, że w roku 458 przed Chr. ten Pięcioksiąg istniał. Że czytano go uroczyście — ale nie tylko to.

Ezdrasz otworzył zwój na oczach całego ludu - znajdował się bowiem wyżej niż cały lud; a gdy otworzył, cały lud powstał.

Państwo widzą analogię do tego? Nasz liturgiczny zwyczaj czytania Pisma Świętego, a przede wszystkim Ewangelii, sięga początkami tego właśnie wydarzenia. My dokładnie dzisiaj zachowujemy się tak samo, jak dwa i pół tysiąca lat temu w Jerozolimie zachowywali się Izraelici. Tam, gdzie się czyta Pismo Święte, jest podwyższenie. Musi to być uroczyste. Słuchają ludzie, wierni obojga płci. Otwiera się księgę — dzisiaj, kiedyś zwój — na oczach ludzi.

I Ezdrasz błogosławił Pana, wielkiego Boga, a cały lud podniósłszy ręce odpowiadał:
Amen! Amen!

Kiedy my czytamy dzisiaj, mówimy: „Oto Słowo Boże. Bogu niech będą dzięki.”, „Oto Słowo Pańskie”, również po Ewangelii. Natomiast oni po przeczytaniu danego fragmentu podnosili ręce do góry i wołali „Amen! Amen!”, czyli po polsku „Niech tak się stanie, niech tak się stanie”, „Niech tak będzie, niech tak będzie”. Pierwsze uroczyste czytanie Pisma Świętego! I dalej:

Potem oddali pokłon i padli przed Panem na kolana, twarzą do ziemi. A lewicy: Jozue, Bani, Szerebiasz, Jamin, Akkub, Szabbetaj, Hodiasz, Maasejasz, Kelita, Azariasz, Jozabad, Chanan, Pelajasz objaśniali ludowi Prawo, podczas gdy lud pozostawał na miejscu: Czytano więc z tego zwoju, zwoju Prawa Bożego, dobitnie, z dodaniem objaśnienia, tak że lud rozumiał czytanie.

I tutaj dochodzimy do pointy naszej refleksji. Mogą sobie państwo wyobrazić kapłana Ezdrasza, który czyta ten tekst, tysiące wiernych, którzy go słuchają. Ponieważ daleko nie słyhać — nie było mikrofonu — to lewicy przekazują treść dalej, powtarzają. Natomiast Ezdrasz dodaje — właśnie co? Tutaj uczeni są podzieleni. Jedni mówią, że Ezdrasz komentuje, objaśnia te wersety, które są czytane. Tak jak my dzisiaj objaśniamy, tak np. jak objaśniliśmy sobie to opowiadanie o stworzeniu świata i człowieka, czy opowiadanie o stworzeniu mężczyzny i kobiety. Ezdrasz objaśnia. A inni mówią: „Nie, to nie chodzi o komentarz. Chodzi o to, że księgi święte były napisane w języku hebrajskim. Natomiast Izraelici na wygnaniu nauczyli się języka aramejskiego, który jest co prawda podobny, ale inny. Dlatego Ezdrasz czyta im po hebrajsku i dodaje przekład w języku aramejskim, żeby mogli zrozumieć.” Ten przekład w języku aramejskim nosi nazwę *Targum*.

Tak dochodzimy do myśli, która wprowadza w nasze następne spotkanie, następną konferencję. Obok zjawiska czytania Pisma Świętego pojawia się zjawisko jego komentowania i jego tłumaczenia na inny język. I tym właśnie zajmiemy się w przyszłości. Po raz pierwszy na ponad 400 lat przed Chr. Pismo Święte jest publicznie czytane, komentowane i przekładane na język aramejski. Ten przekład, powtarzam, nosi nazwę *Targum*. Tak rodzi się zjawisko przekładu. My dzisiaj korzystamy cały czas z przekładów. I zobaczymy korzenie przekładu na innym przykładzie — ale to w styczniu.

Bardzo serdecznie państwa zapraszam na drugi poniedziałek stycznia, 9 I. Życzę dobrych, radosnych, błogosławionych Świąt. A przed życzeniami jeszcze raz zachęcam, żeby skorzystać z oferty Białego Kruka. Jest taka pozycja, która ukazała się dosłownie w tych dniach. To jest jeden z tomów całości, która obejmuje całe dzieje Polski. Ale ukazał się tom, który dotyczy ostatniego odcinka tych dziejów, czyli wieku XX. Został nazwany: „Czas walki z Bogiem. Kościół na straży polskiej wolności”. Bardzo ciekawy tekst, i bardzo piękne historyczne zdjęcia. Tekst pana prof. Andrzeja Nowaka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dobrych, radosnych, spokojnych, błogosławionych Świąt, wszystkiego dobrego na Nowy Rok — bo to już taki czas życzeń. Niech Pan Bóg państwu błogosławi i strzeże, i prowadzi. Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus ... Bardzo dziękuję!